

Kierat siódmoklasisty

30 sierpnia 2018

„Wyglądacie jak mali robotnicy” – powiedział Lulu Massa, robotnik z fabryki samochodów, odbierając syna ze szkoły. Lulu to główny bohater filmu Elio Petriego „Klasa robotnicza idzie do raję”, przedstawiającego bunt przeciwko okrutnemu wyzyskowi we włoskich zakładach przemysłowych lat siedemdziesiątych XX wieku. W dzieciach opuszczających budynek zobaczył siebie i swoich kolegów po zakończeniu dnia pracy – ludzi zmęczonych, osowiałych i pozbawionych życiowej witalności.



„Są dzieci, które wracają ze szkoły i odrabiają lekcje przez pięć godzin, często do północy” – mówi dr hab. Agnieszka Lewicka-Zelent, współautorka raportu o siódmoklasistach w rozmowie z „Wyborczą”. Z wywiadu wyłania się przerażający obraz szkoły po przygotowanej w pośpiechu pisowskiej reformie edukacji. Wraz z nowym systemem pojawiła się nowa podstawa programowa. W zamyśle twórców miała uczynić polską oświatę nowoczesną i patriotyczną zarazem. Efekt jest taki, że siódmoklasiści zostali wysłani na obóz przygotowawczy do pracy w najbardziej bezwzględnym korpo. Niektóre szkoły realizują podstawę zaledwie w 60 proc., a uczniowie są i tak przeładowani obowiązkami. Przeciętny siódmoklasista spędza osiem godzin na odrabianiu lekcji w weekendy. Ogrom powinności

sprawia, że zmienia się również rola rodziców, którzy coraz częściej pełnią funkcje karbowych. Nastolatki wyznają w ankietach, że muszą pytać o pozwolenie na przerwę na posiłek czy wyjście do toalety.

W niektórych szkołach lekcje odbywały się od godz. 8 do 19, na dwie tury, a uczniowie z popołudniowej zmiany następnego dnia zaczynali naukę w godzinach porannych. To prowadzi do trwałego zmęczenia psychofizycznego. Wyczerpanie i stres osiągają poziom jeszcze nigdy nie spotykany u ludzi w tym wieku, a zupełnie nowym zjawiskiem jest powszechna obojętność, będąca początkowym stadium problemów depresyjnych spowodowanych przepracowaniem. Nauka pochłania niemal cały czas wolny, na przyjaźnie, zakochania, sport czy zamiłowania nie ma już czasu.

W 2018 roku, w wolnej demokratycznej Polsce, rządzonej przez patriotów dożyliśmy momentu, w którym 14-latkowie zmagają się z syndromem wypalenia. Katorżniczy tryb pracy w zreformowanej szkole przygotowuje młodych ludzi do warunków, w których przyjdzie im funkcjonować już za 5-10 lat. Czas pracy kolonizujący czas wolny; czas jako kapitał, który należy wykorzystać produktywnie, nieustające poczucie winy – efekt niemożności wykonania wszystkich zaplanowanych obowiązków, funkcjonowanie pod nadzorem i w rytmie wyznaczanym przez zegar – teraz szkolny i domowy, potem – fabryczny i openspejsowy.

Lulu Massa, zanim został przywódcą buntu w swojej fabryce, był przodownikiem bijącym rekordy wydajności. Aż do momentu, w którym maszyna ucięła mu palec. Polski kapitalizm zarządzany przez Prawo i Sprawiedliwość miał być bardziej solidarny, a młodym obywatelom gwarantować łatwiejszy start w życiu. Na razie funduje im szaleństwo, które z czasem może nie tylko pozbawić ich pierwiastka wolności, ale również uczynić niemożliwą realizację wielu marzeń i ambicji. A jedynymi beneficjentami pisowskiego majstrowania przy edukacji będą właściciele prywatnych gabinetów psychiatrycznych.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: [Polska Zielona Sieć](#)

Źródło: [Strajk.eu](#)